Ner 266. Kraków 20 Listopada — Wtorek. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złp. 20	rocznie	złp. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złp. 30	rocznie	złp. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach

Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biόra Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 19 listopada.

Ostatni tydzień nie przyniósł żadnéj w położeniu politycznem zmiany. Król Franciszek II jest w Gaecie, i według wszelkiego prawdopodobieństwa bronić się daléj w téj fortecy zamyśla. Wojsko piemonckie rozpoczęło roboty oblężnicze, a rzecz skończy się na bombardowaniu i zmuszeniu króla do wyjazdu z Gaety. Lecz obecność jego najmniejszego wpływu nie wywiera ani też wywrzeć nie może na kolej wypadków włoskich. Wiktor Emanuel jest w Neapolu i zamierza jechać do Sycylii. Tak tu jak i tam mianował namiestników, którzy przygotują wybory do parlamentu włoskiego. Parlament ten ma się zebrać w styczniu i oznaczyć stosunek nowo przyłączonych krajów w zjednoczonych Włoszech. Tymczasem namiestnicy króla Wiktora Emanuela starają się zaprowadzić ład i organizacyę, czego nie mógł uczynić Garibaldi przedewszystkiem wojskowemi zatrudniony sprawami. Były dyktator cofnął się na wyspę Kaprerę, ale cofnął się tymczasowo, bo dzieło zjednoczenia Włoch jeszcze nieskończone. Proklamacya jego do towarzyszów broni mówi to wyraźnie. Tak więc ruch włoski idzie zapowiedzianym torem, a obecność Franciszka II w Gaecie żadnéj mu na téj drodze nie stawia zapory.

Nie stawia mu jéj też równie i polityka mocarstw. W niéj także żadnéj nie można upatrzeć zmiany. Jest ona ciągle taką jaką się okazała podczas zjazdu w Warszawie. Zjazd ten dowiódł podobno, że wszystkie mocarstwa prowadzą politykę na swoją rękę, nietylko niezawarłszy przymierza, ale nawet jak dotąd nie porozumiawszy się należycie. Ponoszą one tylko, jak powiedział p. Persigny na obiedzie u lorda majora w Londynie, ofiary dla utrzymania pokoju. Przymierze francusko-angielskie możnaby także policzyć do rzędu ofiar, ze strony tak Anglii jako i Francyi. Korzysta z nich ruch włoski, ale czy będą one tak wielkiemi, aby Włochy zjednoczone stanęły bez wywołania wojny, oto zagadka którą dyplomacya europejska ma do rozwiązania.

Zagadka ta tém jest trudniejszą, iż sprawa wschodnia coraz bardziéj dojrzewa, a interesa mocarstw europejskich wiążą się w ten sposób, iż bardzo być może, że obie kwestye to jest włoska i wschodnia przyjdą jednocześnie do rozwiązania. W tym zbiegu może opatrznym, wolno upatrywać jak się podoba trudność lub ułatwienie. Nie dziw też, że pośród ciągłych przygotowań do wojny słychać głosy przeważne, jakoby nigdy utrzymanie pokoju nie miało piękniejszych widoków.

W każdym razie atoli zdaję się, że pokój na zimę jest zapewniony. Że zaś położenie jest niezaprzeczenie wojenne, wolno powiedzieć, iż położenie ogólne polityki europejskiéj zajęło leże zimowe.

Korespondencya Czasu.

Poznań 15 listopada.

Zajścia z powodu kwestyi językowej nie ustają po całym obszarze Księstwa; czasami miewają one i komiczną stronę, ale w ogóle są źródłem niepokojenia umysłów i niechęci. Dzieją się bowiem w tym względzie niesłychane rzeczy, jak np. panu Łączyńskiemu na Kujawach zabrał i sprzedał egzekutor sądowy srebra stołowe z powodu, iż tenże nie chciał za niemieckim kwitem opłacić jakiejś należytości. Władza krajowa uznała to postępowanie słusznem a to dla tego, że przed kilkunastu laty Łączyński składając w sądzie testament, podpisał protokół niemiecki. Wyznać trzeba, że boleśne sprawia wrażenie to prześladowanie języka polskiego przez rząd pruski, szczycący się w słowach wyższą cywilizacyą i sprawiedliwością, w chwili gdy w całej Europie, przynajmniej pod względem języka, zasada uszanowania praw mieszkańców wyraźnie przeważa. Co także uderza, to że w departamencie bydgoskim bezwzględność władz daleko większą jest jak w poznańskim. W ogóle nie chcąc rząd wrócić do jedynie słusznej zasady wyrzeczonej w roku 1815, a nie mogąc znów wszędzie i zawsze wykonać późniejszych rozkazów negujących prawa, i nie umiejąc pogodzić uczucia słuszności z rozporządzeniami administracyjnemi, wyraźnie działa bez stałego prawidła w kwestyi językowej, tak, iż się wykazuje, że się rządzi chwilowemi wpływami lub opinią urzędników podwładnych, różnie na różnych miejscach kwestyę tę rozstrzygających. Zamęt ten i smutne jego następstwa będą pewnie podstawą i powodem wniesienia tej kwestyi przed Izby, by na drodze prawodawczej rozstrzygniętą była; co zdaje się być zamysłem rządu, gdyż przez to na drodze prawodawstwa wewnętrznego Izby niemieckie rozstrzygałyby kwestye prawa narodów traktatami orzeczone. Można się więc spodziewać nciążliwych uchwał w Izbach przeciw prawom języka polskiego w Księstwie, lubo Izby nie są jednostronnie umocowane, aby rozstrzygać, co traktaty rozstrzygały.

Przy przedstawieniu nauczycieli gimnazyów miejscowych naczelnemu Prezesowi, podniesioną została w ciągu rozmowy kwestya przepełnienia gimnazyów katolickich, a tem samem potrzeba konieczna utworzenia nowego katolickiego gimnazyum. Naczelny prezes zamknął tę rozmowę pytaniem: a skąd na to fundusze? Pytanie to świadczy chyba o niedostatecznem obeznaniu się prezydenta z tutejszemi stosunkami z powodu zbyt jeszcze krótkiego pobytu w Księstwie. Jakiemże bowiem prawem można ze względu na gimnazya katolickie wspomnieć o braku funduszów, gdy je bezprawnie odebrano, takowemi uposażywszy gimnazya protestanckie w Bydgoszczy i Poznaniu? Jak można wspomnieć o braku funduszów w obec świeżych ofiar ze strony powiatów i miast Gniezna i Szremu na ten cel, aczkolwiek bezskutecznie dotąd czynionych?

Uczta dla posłów naszych stanowczo naznaczoną została na dzień 20 b. m.

Paryż 15 listopada.

B. Mówią powszechnie że Cesarzowa któréj wyjazd nastąpił 13go zrana nieograniczy wycieczki swojéj do Szkocyi, ale że popłynie do Hiszpanii i jakiś czas zabawi w gronie rodziny w zamku swym Allegiera. Wyjazd Cesarzowéj niema najmniejszéj styczności z polityką, tém więcéj nie spowodowany żadną wewnętrzną przyczyną. Cesarzowa od śmierci księżnéj d'Alba siostry swojéj nieutulona jest w żalu. Zapragnęła więc dawnéj prywatnéj swobody. *Incognito* jest najpowabniejszą rekreacyą monarchów na tronie zrodzonych i do etykietalnych obowiązków przyzwyczajonych, tém więcéj musi kiedy niekiedy uśmiechać się do osób które niespodziewanie obowiązkom ceremonialności dworskiéj ulegać ciągle muszą. W chwilach wielkiego żalu potrzeba odosobnienia i swobody ruchu czuć się silniéj daje. Dla tego to Cesarzowa zażądała a Cesarz któren jéj niczego odmówić nie może przyzwolił na tę prawdziwie monarszą wycieczkę. Zaledwie wola cesarska potrafiła odrzucić z programatu podróży kilka szczegółów za szczerze *incognito* Cesarzowéj biorących. Małżonek musiał targować się z władcą Francyi.

Nie potrafił Cesarz nakłonić hr. Pierrefonds do przyjęcia statku parowego *l'Aigle* wyłącznie do podróży rodziny cesarskiéj przeznaczonego, pojechała ona na statku przewozowym „des Messageries Imperiales“ za opłatą jakby prywatna osoba. Ale za to uzyskał przyzwolenie, że nie wysiędzie w małym hotelu de Brunswick, w którym mieszkał książę Ludwik Napoleon niegdyś wychodziec w czasie swego pobytu w Londynie. Ten szczegół długo był broniony i nakoniec z programatu wypuszczony został. Cesarzowa wyjechała w wigilię swoich imienin które dziś przypadają. Dzień ten boleśniejby przypomniał świeżo poniesioną stratę, którą tak mocno monarchini Francyi uczuła.

Krążą wieści o zmianie ministeryalnéj. Niepotrzebuję przypominać czytelnikom że podobne rewolucye pod rządem obecnym zupełnie straciły dawny charakter i znaczenie. Nie sprawiają nawet w masach prawie żadnego wrażenia. Zaledwie kilka zamian i przemian osób odmieni cokolwiek i w małym kółku fizognomią urzędową. Myśl, ruch i kierunek czynu idzie z jednego punktu, wychodzi z jednéj osoby. Rady ministrów zbierają się często. Prawie zawsze pod prezydencyą Cesarza ministrowie rozprawiają, przynoszą wypracowania, mają zupełną swobodę opinii. Spierają się czasem żwawo. Cesarz uważnie słucha, żadném przedstawieniem nie pogardzi, żadnéj uwagi nie pominie, i jeżeli przedmiot wyczerpany a dyskusya dojrzała, kwestyą treściwie wyrazi i zaraz rozwiąże. Jeżeli zaś nastąpi spór, jeżeli wątpliwość wyniknie lub rzecz nieodpowiedni tór weźmie, Cesarz wstaje i mówi *Messieurs j'aviserai* i sesyą limituje.

Zmiana więc ministrów jest tylko zmianą osób. Powiadają, że p. Fould przestanie pełnić obowiązki ministra domu cesarskiego i ministra stanu. Przypisują usunięcie słynnego i bogatego ex-bankiera niełasce, w jaką niesłusznie popadł u cesarzowej, za niezażądanie eskorty wojskowej na pogrzebie księżny d'Alby. Według prawa obowiązującego, członkowie rodziny cesarskiej dzielą się na dwie kategorye. Jest naprzód familia cesarska (Famille Impériale) i następnie familia Cesarza (Famille de l'Empereur). Pierwsza należy niejako do Francyi, jest uposażona listą cywilną, objęta prawem następstwa tronu, słowem używająca przywilejów i praw książąt krwi. Do tej kategoryi należał tylko Książę Hieronim, jego syn Książę Napoleon z żoną księżną Klotyldą i księżna Matylda. Wszyscy inni krewni dawnego Cesarza Napoleona Igo, lub teraźniejszego i jego małżonki, mają wstęp i miejsce na dworze, ale dopiéro po ministrach i wielkich dygnitarzach koronnych, którzy na równi z ministrami są położeni. Familia Cesarza może otrzymać łaski i dary hojności monarszej, ale nigdy nie być pomieszczoną na budżecie z tytułu pokrewieństwa swego. Nakoniec może być powołaną na tron na przypadek wygaśnięcia linii tworzącej familię cesarską, ale trzeba ażeby nowe prawo i nowe senatus-consulte do tego szczególnych jej członków upoważniło. Księżna d'Alby jako siostra cesarzowej, miała pozycyę odpowiadającą członkom tej kategoryi.

Żałoba dworska, do której niemiała prawa, była przyzwoleniem uczuciowém przez Cesarza dla żony, której mało co kiedy odmówić jest w stanie. Jeżeli p. Fould straci tekę ministeryalną za uszanowanie prawa, będzie to nie pierwszy dowód nie zasłużonej niełaski. Powiadają jednak, że Cesarz chce pogodzić rzeczy w sposób, którby ogółowi bardzo przypadł do smaku. P. Fould ma objąć ministeryum skarbu. P. Magne dostałby prezesostwo najwyższej Izby obrachunkowej. Oddawna świat finansowy wzdycha za panem Fould jako ministrem skarbu. Jest to bez zaprzeczenia wielka finansowa zdolność. Miejsce p. Fould daleko jest stósowniejsze niż na placu du Carousel przy ulicy Rivoli. Położenie p. Thouvenela zdaje się także zachwiane. Mówią o p. Persigny, jako domniemanym następcy.

Z polityki zewnętrznej nic nie ma nowego, to jest nic takiego, coby wielkie na opinii wywarło wrażenie. Wszyscy czekają. Czego? Nikt nie wie Zapewne wiosny. Ale kiedyż to w początku zimy nie czekano na jakieś ważne na wiosnę wypadki? Pamiętam ćwierć wieku temu w jednym zakątku kraju, do którego dzienniki w dziesięć dni po swem ukazaniu się zwykły dochodzić, poczciwego szlachcica namiętnie zajętego toczącą się wówczas wojną domową w Hiszpanii. W początku września ten szanowny ojciec rodziny i doskonały rolnik, zwykł był rozpoczynać stereotypowany jednobrzmiący wielkiej głębokości i pojęcia frazes. „Na wiosnę Hiszpania coś nam wyświeci“. Zwykle około 1go maja zawieszał a raczej inny kierunek dawał swoim przepowiedniom aż do przyszłego 1go września. Opinia publiczna trochę podobna do wspomnionego zaściankowego polityka.

Rzym 10 listopada.

Państwo papiezkie wielce się zmniejszyło. Papież posiada obecnie następne jeszcze miasta trzymane przez Francuzów: prowincyą *Roma o Comarca*, obejmującą trzy powiaty: pierwszy Rzymu z miasteczkami Albano, Frascati, Gensano, Castel-Gandolfo i Rocca di Papa; drugie Tivoli z miasteczkami przyległemi; trzecie Subjaco w Apeninach. Delegacyą Civitavecchia składającą się z miasteczek Corneto, Monte-Romano, Manziano i kilku drobniejszych. Delegacyą Viterbo zawierającą: Acquapendente, Bagnorca, Civita-Castellana, Montefiascone, Orte, Ronciglione, Sutri, Toscanella, Valentano, Vetralla, i kilka mniejszych. Delegacyą Velletri obejmującą: Segni, Sezze, Valmontone, Terracina, Cori. Delegacyą Frosinone, w której najznaczniejszemi miastami są: Alatri. Anagni, Ceccano, Ceprano, Ferrentino, Guarcino, Monte San-Giovanni, Paliano, Piperno, Vallecorso i Veroli. Nareszcie delegacyą Rieti złożoną z dwóch powiatów Rieti i Poggio Mirteto. Ludność wszystkich tych miast razem wziętych przechodzi milion. Anneksya odjęła Papieżowi dwie trzecie państwa.

Muszę po raz jeden jeszcze sprostować cyfrę Neapolitańczyków, którzy się do państwa kościelnego schronili, podług urzędowego dziennika tutejszego, pomnażając ją pięcią tysiącami, albowiem cyfra ta dochodzi do 30 tysięcy i pięciu tysięcy koni. Niemając kasy ze sobą, znajdowali się w najkrytyczniejszem położeniu. Papież jakkolwiek sam utrzymujący się dziś prawie jedynie ze świętopietrza postanowił dać im przytułek i wyżywienie. Wszyscy ci przybysze tedy roztasowani zostali po miastach i miasteczkach będących dotąd pod władzą Ojca Świętego i są żywieni jego kosztem. Wojskowi francuzcy którzy wysłani byli dla rozbrojenia tego korpusu powiadają, iż stan w jakim ich znaleźli, był okropnym i nie do opisania, albowiem pozbawieni żywności przez Piemontczyków, którzy im wszystkie prowianty odcięli byli, przez dni cztery żyli jedną racyą, a nareszcie głodem przyciśnieni żywili się liściami i trawą. Oficerowie dowodzący nimi chcieli ich koniecznie zaprowadzić do obozu piemonckiego, tak iż niektórym żołnierze pogrozili rozstrzelaniem. W ogóle Francuzi utrzymują, iż żołnierz neapolitański jest bitny i doskonale usposobiony, ale dowódzców przytem malują w jak najczarniejszych kolorach, zapewniając, iż im zbywa nie tylko na nauce i na odwadze, ale iż nie mają żadnego politycznego przekonania i są gotowi przerzucić się na jakąkolwiek bądź stronę. Dziwują się nawet, iż z takiemi naczelnikami Franciszek II zdołał tak długo w Kapui się opierać, dodając, iż przykład kilku oficerów przez wojsko rozstrzelanych mógł sam chyba sprawić, iż oddawna nie przeszli na stronę Piemontu i podwładnych swych nie pociągnęli za zakaz. Inaczej trudnoby nawet pojąć, jak trzydzieści tysięcy wojska z 5,000 koni i 37 działami cofnęło się nie stoczywszy jednej walnej bitwy, i jak znagleni być mogli do tak pospiesznego odwrotu. Z królem pozostało jeszcze do dziesięciu tysięcy w Gaecie. Admirał Persano, acz pomaga wojsku lądowemu do zdobycia Molo di Gaeta, miasta opodal od samej Gaety leżącego, nie bombarduje twierdzy od strony morza mając sobie ten atak wzbronionym przez admirała Le Barbier de Tinan, który otrzymał rozkaz czuwania nad bezpieczeństwem króla i rodziny królewskiej. Atoli bombardowanie nie ustaje od strony lądu, gdzie jenerał Sonnaz przypiera wszystkiemi siłami. O tej godzinie nawet Gaeta jak powszechnie tu mówią musiała już zapewne kapitulować. Wiktor Emanuel sam nie brał udziału w tych ostatnich działaniach wojennych. Nie będzie on czekał kapitulacyi Gaety i ustąpienia Franciszka II, ażeby wjazd swój odbyć do Neapolu. Skoro zaś wjedzie do stolicy, natychmiast wyda manifest, którym ogłosi, iż przychyla się do żądań narodu powszechnem głosowaniem oświadczonych, i uświęci stanowczo jedność włoską pod berłem konstytucyjnem sabaudzkiego domu.

Garibaldi usuwa się od operacyj wojennych i przebywa w Kazercie. Aleksander Dumas, który żadną miarą nie chce ustąpić z królewskiego pałacu Chiatomone, utrzymując, iż pałac ten do niego należy nie zaś do Wiktora Emanuela, tak się odzywa do sławnego zdobywcy Obojga Sycylii w dzienniku swoim *Indipendente* niedawno w Neapolu założonym: „Biedny Achillesie źle skąpany w Styxie, a którego rana w piętę zniechęca, porzuć Neapol, jeśli już tak chcesz koniecznie, ale wstąp wówczas na piedestał, który ci Palermo przygotowało. Jest on dość wysoki, aby ani żmije, ani węże dopełzać do jego wierzchołka nie mogły. Potrzeba było wygnania Arystydesowi, ażeby zyskać nazwę sprawiedliwego; potrzeba było stosu Herkulesowi, ażeby wstąpić pomiędzy bogi. Zostań, jeśli się czujesz mocnym; jeśli zaś czujesz się słabym, wracaj do Palermo, ale w imie wszystkich kochających ciebie, nie jedź do Caprery!“ Pomimo tak gorliwej zachęty, mniemają ogólnie, iż Garibaldi pozostanie w Caprerze aż do przyszłej wiosny.

Doniosłem już w przeszłym liście o odjeździe jenerała Lamoricière do Francyi. Lamoricière odmówił ofiarowanego sobie przez Papieża tytułu księcia rzymskiego. Raport jego podzielony na cztery części miał się wczoraj wieczór ukazać w dzienniku rzymskim, ale ogłoszenie to wstrzymanem znienacka zostało przed samym wieczorem przez Mgra Mérode, który chce, ażeby raport wyszedł od razu w całości w dodatku do urzędowego dziennika.

Książe Gramont, którego list do kardynała Antonellego *Constitutionnel*, uwiadomiony telegrafem o niedogodnem sprostowaniu sławnej depeszy przez kardynała, natychmiast ogłosił, wielce jest zagniewanym na sekretarza stanu za rzeczone wrzekomo sprostowanie, i za ów wyraz *en antagoniste*, będący właśnie takiem kubek w kubek pogwałceniem sekretu depeszy, jak to przeciw któremu p. Gramont protestował w swym liście.

Zaszedł ważny i płodny w następstwa religijny wypadek: 90 powiatów bułgarskich 4 miliony dusz mieszczących w sobie, wysłało do Carogrodu deputacyą z biskupem na czele, prosząc sułtana by im dozwolił przystąpić do unii z katolickim kościołem. D. 25 października deputowani ci prze-

słali do Rzymu prośbę do Ojca Świętego z oświadczeniem, iż schizmatycka Bułgarya wrócić pragnie na łono powszechnego kościoła i uznać w Papieżu Następcę Św. Piotra i Namiestnika Chrystusowego.

Wiedeń 18 listopada. *Gazeta wiedeńska* pisze: N. Cesarzowa odjechała wczoraj o godz. 7ej rano z Schönbrunn do Madery. Podróż odbędzie się przez Monachium, Bamberg i Moguncyę do Antwerpii, skąd dalej na okręcie odbywać się będzie. J. C. K. Ap. Mość odprowadza N. Panią do Bamberga, a stamtąd raczy się udać do Sztutgardu. N. Pani przeznaczyła przed wyjazdem 2000 zlr. na ubogich w Wiedniu.

N. Państwo przybyli na dworzec kolei w Penzing jeszcze za ciemna. W dworcu kolei zebrani byli Arcyksiążęta, ministrowie, wyżsi urzędnicy dworu i osoby mające do dworu przystęp dla pożegnania N. Pani; a mianowicie: Arcyksiążęta Ferdynand Maksymilian, Ludwik Wiktor, Rajner, Leopold, Józef, Arcyksiężne Karolina, Hildegarda i Elżbieta, Książe Modeński z małżonką swoją, wszystkie damy pałacowe, książe Karol Liechtenstein, hr. Lanckoroński, hr. Kuefstein, hr. Grünne, hr. Wratislaw, bar. Hess, Ministrowie hr. Rechberg, hr. Gołuchowski, hr. Degenfeld, bar. Mecsery, hr. Szecsen, kanclerze bar. Vay i Szögyeny, około 20 magnatów węgierskich, namiestnik bar. Halbhuber, Fmp. hr. Montenuovo, członkowie Rady gminnej z burmistrzem na czele, członkowie Rady zawiadowczej kolei zachodniej, itd. Pociąg oddzielny, którym N. Państwo odjechali, składał się z pięciu wagonów 1ej klasy, dwóch wagonów 2ej klasy i dwóch 3ej klasy, tudzież kilku wagonów ładownych. Dworzec był zamknięty dla publiczności, a ulice prowadzące do dworca były oświetlone. Książe Karol Teodor bawarski brat N. Pani odprowadzi Cesarzową do Madery. W orszaku N. Pani znajdują się: Fmp. hr. Nobili, księżna Taxis, hrabina Hunyady, księżna Windischgrätz, hr. Mitrowski, ppułk. hr. Hunyady, kaznodzieja Gasel, Dr Kumar, i niższa służba pokojowa i dworska. N. Pan 19go w poniedziałek odjedzie z Bamberga do Sztuttgartu. D. 21 Cesarz Jmć wróci do Wiednia. Towarzyszą N. Panu jen. adjutant hr. Crenneville i adjutanci skrzydłowi hr. Pejaczewicz i hr. Clam Martinic.

— Wczorajsza *Gaz. wiedeńska* zamieściła umowę zawartą między Austryą, Francyą, Anglią, Prusami, Rosyą i Turcyą na d. 5 września 1860 r. względem stłumienia rzezi w Syryi. Umowa ta podpisana w Paryżu d. 5 września, ratyfikowaną była w Wiedniu 25 września. Treść jéj znaną już jest. Armia europejska wynosi 12,000, z tego Francuzi posyłają połowę; wzmiankowane państwa europejskie przyrzekają utrzymywać dostateczne siły zbrojne morskie aby się przyczynić do wspólnych usiłowań przywrócenia spokojności na wybrzeżu syryjskiem, tudzież naznaczają sześciomiesięczny czas trzymania w Syryi wojsk zagranicznych jako wystarczający do przywrócenia spokojności.

— Pod napisem „Kryzys ministeryalna“, zamieszcza *Presse* następujący artykuł pisany w sobotę 17go:

„Kiedy przed kilkoma dniami ukazanie się statutu krajowego tyrolskiego na wzór statutów dla Styryi, Salzburga i Karyntyi dodawało wagi przypuszczeniu, że przeminęła już kryzys ministeryalna, którą wiele symptomów zdradzało, dziś nanowo domysły zaczynają nabywać uzasadnienia, że świeżo w łonie ministerstwa powstał rozdział mający cechę kryzys ministeryalnej. Wprawdzie nieznamy szczegółów, wszelako z tego co tu i owdzie w towarzystwach znających stosunki słyszeć się daje, rzecz się tak nam przedstawia, jakoby między ministrem stanu hr. Gołuchowskim z jednej strony, a węgierskimi członkami gabinetu z drugiej strony zaszła sprzeczność przez odmienne zapatrywanie się na skład sejmów w Węgrzech i innych krajach koronnych; a lubo sprzeczność ta nie wyklucza zupełnie możności pogodzenia przeciwnych sobie zdań, wszelako wskazuje prawdopodobieństwo zmiany ministrów. W obec ważności względu, iż załatwienie wyłącznych spraw węgierskich nie może teraz żadnej doznać przerwy, należałoby przypuścić, że nie hr. Szecsen ani bar. Vay wystąpiliby z ministeryum na przypadek kryzys ministeryalnej. Opowiadają nadto, że obaj ci członkowie gabinetu naradzali się ostatniemi dniami z prezesem sądu wyższego p. Schmerlingiem. Znów ucichło o powrocie barona Hübnera do ministeryum, o czem niedawno mówiono, i nic też niesłychać o zamianowaniu ministra handlu, zapowiedzianem wkrótce na mocy reskryptu cesarskiego z dnia 20 października. Co się tyczy przewodnika w ministerstwie skarbu p. Plenera, tenże miał w tych dniach znowu podać się o uwolnienie, wszakże podanie swoje cofnął. Aby zaś uzupełnić szereg pogłosek o kryzys ministeryalnej, przytaczamy jeszcze wiadomość z największą ostrożnością dającą się powtórzyć z angielskich dzienników, że hr. Rechberg ma oddać tekę spraw zagranicznych bar. Kellerowi, a pozostać tylko naczelnikiem gabinetu. Co z tego wszystkiego jest prawdą istotną, o tem oczywiście sądzić nie możemy, wszelako wnioskować można z niejakiem prawdopodobieństwem, że rzeczywiście kryzys ministeryalna istnieje.“

Na tem kończy *Presse*. My za nią powtarzając te pogłoski spełniamy tylko obowiązek sprawozdawcy; niemogliśmy bowiem pominąć tak ważnéj okoliczności, choćby tylko domniewywanej, a tyczącej się zmiany ministerstwa.

— Czytamy w dziennikach wiedeńskich następujący list z opisem rozmowy posła austryackiego w Paryżu ks. Metternicha z Cesarzem Napoleonem:

Pod względem przedstawień jakie ks. Metternich w obecności bar. Hübnera czynił Cesarzowi, mogę następujące dać objaśnienie: Ks. Metternich traktował w ogóle pięć punktów. Pierwszy tyczący się księstw włoskich, na które Austrya gotową była przystać pod pewnemi warunkami, o jakich poniżej. Drugi punkt miał na oku Neapol. Austrya postawiła wyraźnie pytanie, co Cesarz czynić zamyśla ze względu na sprawę neapolitańską. Cesarz odpowiedział z niezwykłém uniesieniem, potępiając politykę Piemontu najwyraźniej, jak to zwykł był zawsze czynić, ile razy sam na sam mówi z posłem austryackim. Poseł korzystając z téj sposobności przedłożył Cesarzowi, aby to samo zrobić w Neapolu, co się zrobiło w Syryi, to jest, aby cała Europa interweniowała. Cesarz odrzucił to z uśmiechem. Trzeci punkt odnosił się do przedstawień o Rzym. Cesarz skłonił się do przyrzeczeń, iż starać się będzie, aby Papież utrzymał się przy tem co mu jeszcze pozostało. Książe Metternich nadmienił, że byłoby to bardzo mało, lecz Cesarz wyliczał następnie tylko użalania przeciw Ojcu ś. Czwartym punktem była Wenecya. Austrya sama przypuszcza pod tym względem możność utworzenia państwa włoskiego, i poseł żądał od Cesarza, aby Francya i Austrya zawarły na nowo traktat zaręczający Austryi posiadanie Wenecyi. Na to odpowiedział Cesarz po prostu, że Austrya ma traktat zurichski, który wystarcza. Nakoniec książe Metternich pochwycił jako piąty punkt prawdopodobieństwo wojny na wiosnę. Napoleon III odrzekł, jeżeli Piemont zaczepi Austryą, wtedy pozostawionym będzie własnemu losowi, pod zastrzeżeniem jednak, że korzyści traktatu zurichskiego pod każdym względem muszą mu pozostać. Taka była treść owej pamiętnej narady, która jak mię zapewniają, zostawiła na Cesarzu wrażenie egzaminu. Odezwał się on potem, że Austrya powinna była z góry wiedzieć, co on odpowie; zdaje się jednak, że ks. Metternich miał polecenie wydobycia z niego ostatniego słowa.

— Jenerał głównodowodzący w Banacie Temeskim i województwie Serbskiém tudzież nadzwyczajny komisarz cesarski Fmpor. hr. Mensdorff-Pouilly wydał do mieszkańców następującą odezwę odnoszącą się do kwestyi przyłączenia napowrót tych ziem do Węgier:

„J. C. K. Ap. Mość listem swoim odręcznym z dnia 20 paźdz. r. b. najłaskawiéj raczył wysłać mnie tutaj jako komisarza kólewskiego, ażebym pod względem stanowczego oznaczenia polityczno-prawnych stosunków tego kraju koronnego zbadał życzenia i wymagania wszystkich tutaj żyjących narodowości i wyznań i abym najuniżeniéj przedłożył J. C. Mości wniosek do zadawalniającego wszystkie strony uregulowania takowych. Uskutecznię to najjaśniejsze polecenie z wszelką sumiennością i bezstronnością, i zwracam się do was mieszkańcy województwa Serbskiego i banatu Temeskiego wzywając was, abyście ostatecznéj decyzyi naszego najmiłościwszego Cesarza i Pana z całém zaufaniem oczekiwali i zachowali również nadal udowodnione dotąd umiarkowanie i lojalność. Aż do tego rozstrzygnięcia cesarskiego, istnieć mają obecne prawa i urządzenia a każdy winien jest władzom posłuszeństwo.“

Odezwa powyższa niemówi bynajmniéj, jakim sposobem w myśl pisma cesarskiego z dnia 20 z. m. objawić się mają życzenia mieszkańców obu tych ziem zamienionych w r. 1849 w oddzielny kraj koronny, pod względem przyłączenia ich na powrót do Węgier lub utrzymania oddzielnie od kraju węgierskiego, lecz mówi tylko odezwa o decyzyi cesarskiéj. Tymczasem w Węgrzech pracują przeważne wpływy nad zjednoczeniem wszystkich ziem korony węgierskiéj i sprawa ta zjednoczenia zależy od wagi, jaką mają w Wiedniu życzenia Węgier. Zanim kwestya rozstrzygniętą będzie, a jest ona ważna ze względu tak narodowego jak politycznego, kilka objaśnień tu udzielimy: Serbia austryacka powstała po upadku carstwa serbskiego, gdy po śmierci Cara Duchana i Władysława Warneńczyka, Serbowie uchodzili za Dunaj i zajęli południowe Węgry. Tam otrzymali pewne przywileje, tyczące się wyznania i wybieralności urzędników. Kierunek centralizacyjny naruszył te ich przywileje, a przewaga madziaryzmu zaczynała zagrażać ich samorządowi. Dla tego podczas rewolucyi węgierskiéj powstali Chorwaci i Serbowie w imie uciśnionéj narodowości przeciw Węgrom, a po zwalczeniu téj rewolucyi, rząd cesarski osobną utworzył prowincyę z kraju po części przez Serbów zamieszkałego, to jest z Baczki, Bodrogu, Banatu i Syrmii, i wojewoda w nim ustanowiony był, jako namiestnik cesarski. Banat zostawał w posiadaniu Turków od 1552 do 1717 r. i przez pół wieku jeszcze miał później odrębną administracyę, dopóki napowrót do Węgier wcielonym niezostał. Serbowie nietworzą nawet ani trzeciéj części ludności Serbii i Banatu która w ogóle liczy $1\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców. Obszerność wynosi 529 mil kwadr. geogr. Ludność dzieli się: $\frac{1}{3}$ Wołosi, $\frac{1}{3}$ niespełna Serbowie, reszta różne ludy inne, jako Niemcy, Madziarowie, i wiele różnych południowych plemion słowiańskich.

— Ministeryalna *Donau-Zeitung* zamieszcza list datowany z Niemiec środkowych z 13go, na który zapewne dzienniki pruskie z tego powodu odpowiedzą, że gazeta ta przytacza wyrzeczone przeciw Prusom słowa niechęci. Oto słowa listu:

W sferach związku narodowego zdaje się panować obecnie wielka przeciw rządowi pruskiemu drażliwość, jak to się temi dniami dość wyraźnie w Frankfarcie n. M. okazało. Nawet Tygodnik związku narodowego nie może zataić niechęci swéj, lecz owszem wyraża się w téj mierze dobitnie, w ostatnim zwłaszcza numerze swoim. „Prusy — mówi ten organ między innemi — podniosły głos energicznie przeciw szerzeniu się panowania Wiktora Emanuela w krajach rzymskich i neapolitańskich. Jakiemi jednak drogami, za pomocą jakich środków burgrabia norymberski stał się królem pruskim, a Prusy z maleńkiego ubogiego margrabstwa stały się piątém mocarstwem europejskiém? Zasada „prawa politycznego“ nic wspólnego niemiała z tym procesem historycznym. Rdzenny kraj monarchii nabytym był na drodze pieniężnego interesu, bardzo dwuznaczny mającego charakter. Dom Hohenzollernów nabył niewątpliwie Księstwo Pruskie drogą przywłaszczenia, Szląsk dostał mu się skutkiem napaści itd.“ I tak daléj idą oskarżenia, a żaden dotąd dziennik pruski nic przeciw temu nie odpowiedział...

Donau Ztg nie przytacza całego regestru tych nabytków pruskich, zatrzymawszy się na połowie 18go wieku, i pod znakiem „itd.“ zamilczała Wielkopolskę, Prusy zachodnie, niektóre ziemie nadreńskie, nadbałtyckie i saskie.

— Większa część oficerów wojska papiezkiego zdecydowała się w skutku ogłoszonego terminu prekluzyjnego wstąpić na powrót do wojska austryackiego. Pod względem tych oficerów, którzy w ostatnich dniach istnienia armii papiezkiej szybko awansowali, zachodzi ta okoliczność, że stopni ich nie chciano uznać w armii austryackiej, żądając, by wrócili ze stopniami, jakie dawniej posiadali przed wystąpieniem z wojska cesarskiego. Teraz wyszło w téj mierze rozporządzenie, które mówi, że wszyscy oficerowie niegdyś austryaccy a następnie papiezcy, jeżeli nowo nabyte stopnie mają potwierdzone przez papiezkie ministeryum wojny, mogą w tychże stopniach wejść napowrót do armii austryackiej pod warunkiem równoczesnego przeniesienia ich w tych stopniach na stan pensyi. Do tego rozporządzenia zastósowała się większa część oficerów, mała zaś liczba tych, którzy wrócili do czynnej służby, już nie może korzystać ze stopni nadanych im w wojsku papiezkiem.

— Podczas przerwy procesu Richtera w skutku zachorowania wiceprezesa sądu krajowego, który przewodniczył sądowi, miano, jak słychać, odbyć raz jeszcze sądową rewizyę domową w fabryce Richtera w Smichowie pod Pragą, dla przejrzenia listów jakieby się tam znaleść mogły. W pierwszych dniach przyszłego miesiąca rozpocznie się inny proces tyczący się również dostaw wojskowych. *Presse* mówi, że oskarżonymi w tym procesie są: Herman Jung z Werony, Mojżesz Basevi z Tryestu, August Lolly pełnomocnik tego ostatniego, G. Perugia bankier z Tryestu, E. Priester handlarz wołów z Gradyski, M. Liebmann-Levi ajent w domu Perugia, i Maurycy Jung. Z tych obaj Jungowie, Basevi i Lolly zbiegli za granicę, trzéj przeto inni; oskarżeni stawać tylko będą przed kratkami sądowemi. Obrońcą będzie Dr. Berger, ten sam który broni Richtera. Oskarżenie zarzuca Perugii i Priesterowi wspólnictwo zbrodni uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowéj, tudzież oszustwo, Liebmanowi zaś wspólnictwo w oszustwie. Jest to ten sam proces, w który wmięszani byli bankierowie tryestscy Rivoltella, Brambilla i Mandolfo, lecz ich następnie wypuszczono, gdyż ze śledztwa nie wykazał się powód do pociągnięcia ich sądownie.

Rosya.

Organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, *Journal de St. Petersbourg*, przemówił przecież nieco obszerniej o celu i rezultacie zjazdu warszawskiego, wyzwany oświadczeniem jakie w tej mierze uczynił *Journal de Francfort*, uważany powszechnie za organ austryacki. W artykule tym, o którym wspomnieliśmy już w ostatnim numerze *Czasu* pod oddziałem „Przegląd“, organ rosyjski powtarzając ogólnik, który już raz o tym zjeździe napisał, że Rosya na zjeździe warszawskim miała na celu pojednanie i utrzymanie pokoju, dodając, że przytem stara się być zachowawczą, mówi wyraźnie o czem nie mówiono, nie określając o czem radzono: pisze, iż nie radzono o sprawie Wschodniej, nadmienia, że radzono o sprawie włoskiej, innych spraw nie wspomina. Odpiera mniemanie utrzymujących, iż zjazd zszedł na niczem, twierdząc, iż rezultat jego choć zaraz niewidoczny, zwolna się ukaże. Nakoniec odpowiadając dziennikowi frankfurtskiemu twierdzącemu, iż chociaż monarchowie szczerze się pojednali, rządy ich się nie zgodziły, z naciskiem mówi, iż w Rosyi rząd a monarcha to jedno; czy przez to twierdzenie chciał organ rosyjski powiedzieć, że kiedy nastąpiło pojednanie pomiędzy monarchami, to i między rządami, czy też przeciwnie, pozostaje wątpliwość. Artykuł *Journal de St. Petersbourg* brzmi jak następuje:

„Zjazd warszawski musiał stać się przedmiotem najrozmaitszych tłumaczeń w dziennikach zagranicznych. Między innemi *Journal de Francfort* w sposób następujący objaśnia jego znaczenie.

„Według jego mniemania, to zebranie monarchów wcale nie zmieni politycznego stanu rzeczy. „„Co się dotyczy Austryi i Rosyi, powiada ten dziennik, to pogodzenie się dwóch Cesarzów bezwątpienia, było szczere i bez żadnej skrytej myśli, ale to nie mogło nastąpić pomiędzy obu rządami, dla tego, że żądania gabinetu rosyjskiego jako warunek związku, bezwątpienia były takie, że gabinet wiedeński nie mógł się na nie zgodzić bez narażenia na niebezpieczeństwo swego honoru i swoich interesów.“ “

„Mniemamy, że wszyscy spokojnie i bez namiętności sądzący o spełnionych wypadkach, przekonali się, że myśl zasadnicza kierująca Cesarzem Aleksandrem w Warszawie, polegała na powszechnem pojednaniu.

„Polityczne zawikłania w obecnej chwili są widoczne. Wszyscy pojmują ich znaczenie. Niebezpieczeństwo powiększa się jeszcze uczuciem niedowierzania, które paraliżuje usiłowania, w każdym czasie i w każdym stanie stanowiące przedmiot troskliwości rządów, w celu uprzedzenia teraźniejszych trudności.

„Zatem przedewszystkiem należało usunąć tę przeszkodę.

„Rząd rosyjski, znajdujący się w przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi gabinetami, przejęty życzeniem zachowania pokoju, liberalny o tyle, żeby z radością powitać każdy objaw prawdziwego postępu, ale zarazem zachowawczy o tyle, iż stara się oprzeć go na uszanowaniu prawa; oprócz tego zupełnie bezinteresowny w stosunku do wypadków spełniających się na półwyspie, tem samem znajdował się na najkorzystniejszem stanowisku dla przedsięwzięcia tego dzieła i zaproponowania warunków powszechnej zgody. Łatwo pojąć, że natychmiast przyjął na siebie obowiązek, spróbować tego w interesach, wspólnych mu z całą Europą.

„Twierdzić, że stan rzeczy szybko zmieni się w skutek tego, że monarchowie Europy zjechali się i udzielili sobie wzajemnie swoje zamiary i myśli, byłoby tak nie praktycznem, jak i zaprzeczać dobroczynnym skutkom tego zjazdu, dla tego tylko, że działania ich okazały się nie zaraz, nie natychmiast. I pierwsze i drugie przypuszczenie, zdaje się nam dalekiem od prawdy.

„Wszystkie dyplomatyczne kombinacye podlegają powolnemu i prawidłowemu procesowi ocenienia porównawczego. Jest to prawo wypływające z właściwości rządzenia sprawami ludzkiemi. Ale przekonani jesteśmy z naszej strony, że osobiste komunikacye monarchów, bez żadnego pomiędzy niemi pośrednictwa, mogą przynieść tylko dobre owoce i przyczynić się do zbliżenia kierunku wzajemnych widoków gabinetów.

„Dlatego nie rozumiemy różnicy czynionej w tym względzie przez *Journal de Francfort* pomiędzy monarchami i rządami. Polityka Rosyi pochodzi wprost od jej monarchy, zamiary którego tak są zgodne z interesami kraju, że nie dopuszczają możliwości najmniejszego odcienia.

„Jeszcze mniej pojmujemy, jakie znaczenie przywięzuje ten dziennik do żądań, które podług jego mniemania Rosya postawiła za warunek związku, i na które gabinet wiedeński nie mógł się zgodzić, bez narażenia na niebezpieczeństwo swego honoru i swoich interesów.

„Nie widziemy na Wschodzie żadnego rosyjskiego interesu, któryby mógł dać powód do podobnych żądań i jeżeli ten dziennik miał na widoku Wschód, to wiemy dokładnie, że pytanie to zupełnie wyłączono z narad warszawskich.

„Rząd rosyjski oddawna już wzywał wielkie mocarstwa Europy do ogólnego porozumienia się w tym przedmiocie, którego konieczną potrzebę dostatecznie potwierdziły same wypadki. Ale nie sądził, iżby mógł spełnić zadanie pojednania, które przyjął na siebie w Warszawie, gdyby tak wielkie zawikłania w tej kwestyi, dodał do trudności i tak dość kłopotliwych, jakie przedstawia sprawa włoska.“

Włochy.

Garibaldi opuszczając Neapol w dniu 9 t. m. i oddalając się na chwilowy spoczynek do swojej willi Caprery (leżącej naprzeciw Nicei) wydał następującą odezwę do wojsk swoich:

„Do współtowarzyszów broni.

„Stanąwszy na przedostatniej stacyi w drodze naszego odrodzenia, winniśmy przypatrzyć się kończącemu się okresowi i przygotować się do spełnienia świetnie wielkiego dzieła, dzieła nad którym pracowali wyborowi ludzie dwudziestu pokoleń, gdyż Opatrzność zachowała ukończenie tego dzieła dzisiejszemu szczęśliwemu pokoleniu.

„Italia zawdzięcza wam wyprawę, która zasłużyła na poklask świata całego. Zwyciężyliście i zwyciężycie jeszcze, gdyż wykształciliście się w taktyce która rozstrzyga los bitew; nie odrodziliście się od tych, którzy uderzali w zwarte szyki falang macedońskich i rozbijali pysznych zwycięzców Azyi *). Do tej pięknej karty naszych dziejów przybędzie jeszcze świetniejsza, a niewolnik stanie nakoniec obok swych wolnych braci, z mieczem wykutym z kajdan.

„Do broni wszyscy! wszyscy! a ciemięzcy nasi, jakkolwiek potężni, znikną jak tuman pyłu. Kobiety, odepchnijcie od siebie niemężnych, oni dadzą wam tylko pokolenie podłych. Niech doktrynerowie idą gdzieindziej ze swoim serwilizmem i swemi nędznemi teoryami. Naród jest panem u siebie. Chce być bratem innych narodów, lecz patrzyć będzie z góry na pysznych i niechce się czołgać żebrząc wolności, nie chce być na łasce ludzi mających serce z błota. Nie! nie! nie!

„Opatrzność obdarzyła Włochy Wiktorem Ema-

*) Nie mamy dotąd oryginału tej odezwy, lecz tylko przekład francuski i niemiecki, pomylony widocznie w niektórych miejscach, tak, iż tłumacząc z niego, trudno niektórych ustępów odgadnąć. P. R. Cz.)

nuelem. Każdy Włoch winien się do niego przyłączyć i wszyscy około niego w jeden zgromadzić się zastęp. W obec króla „galantuomo“ winno zniknąć wszelkie współubieganie się, zginąć wszelka uraza. Jeszcze raz powtarzam me hasło: Do broni wszyscy! Jeżeli w miesiącu marcu 1861 r. nie stanie milion zbrojnych Włochów, biada ci wolności! biada ci Italio! Lecz precz odemnie myśli, która mnie przenika wstrętem jak trucizna. W miesiącu marcu 1861, a jeśli będzie potrzeba już w miesiącu lutym, znajdziemy się wszyscy na naszych stanowiskach. Żołnierze z pod Calatafimi, Palerma, Volturna, Ankony, Castelfidardo, Isernii! wszyscy mieszkańcy tego kraju którzy nie jesteście ani podli, ani służalcy! wszyscy zgromadźcie się około pełnego chwały żołnierza z pod Palestro, a zadamy ostatni cios tyranii która już upada.

„Młodzi ochotnicy ozdobieni dziś dziesięciu bojami przyjmijcie słowo pożegnania. Wydobywam je z głębi mojej duszy. Dzisiaj muszę się cofnąć na dni niewiele. Gdy wybije godzina boju, znajdę się z wami, stanę obok żołnierzy walczących za wolność włoską. Do domów swoich powrócić mogą jedynie wezwani koniecznemi obowiązkami rodzinnemi lub okryci pełnemi chwały ranami, którzy zasłużyli na wdzięczność ojczyzny. Tam przy ognisku rodzinném służyć jeszcze będą ojczyznie to radą, to samem widokiem blizn szlachetnych, które zdobią ich męzkie czoło. Z wyjątkiem tych, wszyscy inni powinni zostać pod chorągwiami. Ujrzemy się znów wkrótce, ażeby iść razem dla oswobodzenia naszych braci, którzy są jeszcze niewolnikami obcych, ujrzemy się wkrótce, aby iść razem na nowe zwycięztwa!

„Neapol 8go listopada 1860 r. *Garibaldi.*“

Między Garibaldim a przybyłemi z królem ministrami Fantim i Farinim, znakomitemi także i zasłużonemi krajowi mężami, a raczéj między ludami otaczającemi dyktatora z jednéj a ministrów z drugiéj strony, istniały z dawna niechęci i zawiści. Dały one powód do sporów i drobnych starć tak w dzień wjazdu króla jak nazajutrz przed odjazdem dyktatora z Neapolu. Tę ciemną stronę medalu, te małostki wielkich ludzi, dowodzące tylko ogólnéj ułomności natury ludzkiéj, opisuje korespondent z Neapolu do *Journal des Débats* w liście z 10go t. m. Pisze on:

„Wczoraj o 6téj godzinie rano Garibaldi opuścił Neapol. Opowiem wam dzieje ostatniego dnia jego tutaj pobytu.

„Garibaldi wychodząc z pałacu królewskiego, nie powrócił już do swego urzędowego mieszkania w pałacu d'Angri, lecz wziął apartament w hotelu, a burmistrz Neapolu nie zmartwił się tem bynajmniéj. Wieczorem intendent teatru San Carlo zapomniał Garibeldemu posłać loży, uczynił nawet więcéj, gdyż w transparentach umieszczonych nad bramą teatru postawił Cialdiniego po prawéj ręce króla a Garibaldego po lewéj. Wprzód jeszcze w chwili przybycia króla koleją żelazną do Neapolu, wskazano w pojeździe królewskim miejsce Pallaviciniemu a o drugim prodyktatorze, o Mordinim przyjacielu Garibaldego, zapomniano, iż musiałby iść piechotą po błocie; dopiero na wzmiankę Garibaldego i na rozkaz Wiktora Emanuela wskazano Mordiniemu miejsce obok jego kolegi margrabiego Pallaviciego. Wszystko to nie zgniewało jeszcze Garibaldego. Lecz zaszedł jeden wypadek oburzający— według jego sposobu widzenia. Ułożono dawniéj, że przedwczoraj w południe (8 t. m.) Garibaldi, prodyktatorowie, ministrowie i naczelnicy władz udadzą się do króla z wielką uroczystością, aby oddać mu plebiscit mocą którego wezwany został na tron. W dniu tym o 10 godzinie rano król posłał Pallaviciniemu wstęgę orderu Anunciaty, z listem bardzo grzecznym, w którym wyrażał życzenie, aby prodyktator już w téj wstędze ukazał się na południowéj uroczystości. Pallavicino który był tak skromnym, iż wzdychał do téj błyskotki, znając jednak Garibaldego, napisał do niego list, donosząc mu o tym darze królewskim. Następnie o 11éj godzinie przybył do mieszkania Garibaldego w hotelu angielskim, ozdobiony tą wstęgą. Garibaldi czynił mu wyrzuty, iż przyjął ten order, uważając za swą osobistą obrazę, że nie dano go także Mordiniemu. Pallavicino nie przypomniał ani słowa, że król ma kopie znanych depesz Mordiniego do Bertaniego wyjawiających intrygi jakich używał ten prodyktator, aby odwlec wotum zjednoczenia. (Między innemi rozkaz Mordiniego, aby siłą odeprzeć wojska piemonckie). Pallavicino odpowiedział jedynie, iż nie może odsyłać tego orderu bez obrażenia króla; następnie zaklinał Garibaldego, aby się nie dał powodować zgubnemi radami, które chcą z niego zrobić naczelnika opozycyi i wywołać wojnę domową we Włoszech. „„Włochy nie potrzebują, zawołał Garibaldi, nikogo, ani ciebie, ani mnie, ani króla. Przeznaczenie Włoch jest większe jak ludzie i nikt nie zdoła zapalić wojny domowéj, ażeby je zgubić““. (Jestto piękne lecz niezupełnie prawdziwe). Wówczas Pallavicino zdjął wstęgę orderową, a gdy czynił to niezgrabnie, pomógł mu jeden z oficerów Garibaldego; następnie Pallavicino pożegnał się z dyktatorem, oświadczając, że pójdzie do pałacu królewskiego. Przybywszy do siebie, Pallavicino napisał list do króla usprawiedliwiając swą nieobecność i prosząc o posłuchanie na którem się wytłumaczy. Król wyznaczył w tym celu 5tą godzinę popołudniu. Tymczasem nadeszło południe i uroczystość oddania plebisbitu. Garibaldi, Mordini, ministrowie i naczelnicy władz przybywali do pałacu królewskiego. Garibaldi przybył fiakrem z cygarem w ręku.

„Wiktor Emanuel przyjmował ich w sali tronowéj stojąc przed tronem wśród swoich jenerałów. Garibaldi wręczył mu plebiscit przemawiając w krótkich słowach. Minister Conforti wypowiedział dłuższą mowę; prezes sądu najwyższego wyrzekł także słów kilka. Może byłyby jeszcze inne mowy, lecz król wziął Garibaldego pod rękę i zaprowadził go do pobocznego gabinetu. Rozmawiali tam pół godziny, poczem Garibaldi wyszedł mając swój stary kapelusz na głowie i kawałek cygara w ręku.

„Jeszcze w dniu poprzednim (7go t. m.) Garibaldi dał do druku panu Cattabene swą odezwę pożegnalną do wojska. Rano nakazał wstrzymać jéj ogłoszenie spodziewając się jeszcze pozostać. Odrzucił stopień jenerała broni ofiarowany mu przez króla. J. K. Mość nieofiarował mu nawet wstęgi orderu Anonciaty, wiedząc, iż nie lubi się stroić w te, jak nazywa, świecidełka królewskie. Wróciwszy do hotelu, Garibaldi napisał list do króla i zapytał się pana Cattabene, czy odezwa jest już wydrukowaną. List ten oddał o 4téj godzinie popołudniu Mordiniemu, prosząc go ażeby podjął się tego posłannictwa. Było to ultimatum Garibaldego przesłane królowi. Powtórzono mi treść tego listu, lecz nie jestem upoważniony ją ogłosić. Powiem tylko, iż Garibaldi prosił króla, aby go pozostawił w Neapolu w charakterze swego namiestnika z nieograniczoną władzą cywilną i wojskową; żądał bezpośrednio odsunięcia Fantego i Farinego (dwóch wybornych organizatorów). Mordini udał się do pałacu i we drzwiach spotkał Pallaviciniego wychodzącego z posłuchania, gdzie opowiedział królowi swą poranną sprzeczkę z Garibaldim. „„Garibaldi ma swoje małe kaprysy, odpowiedział król uśmiechając się, lecz mimo tego jest to wielki człowiek, człowiek złoty!““ Odebrawszy następnie list wręczony przez Mordiniego, Wiktor Emanuel wszedł do swego gabinetu, aby na list ten odpisać.

„Podczas tego zaszła manifestacya ludowa na cześć Garibaldego, o któréj w przeszłym liście wspomniałem. Garibaldi wyszedł dwa razy na balkon i pozdrowił lud, lecz nie wyrzekł ani słowa. Około godziny 7ej przybył do Garibaldego jenerał Türr z odpowiedzią królewską. Garibaldi odszedł do drugiego pokoju dla jej przeczytania. Król odpisywał, iż niepotrzebnie Garibaldi przyzywał go do Neapolu, jeżeli chce dalej być dyktatorem; że on przyszedł do Neapolu jako król konstytucyjny, nie może przeto pozwolić na rząd wyjątkowy; iż pragnie zadowolnić wszystkie jego żądania, lecz nie może pozwolić na zgwałcenie woli narodu i na obrazę władzy królewskiej. Następnie król wyrażał na piśmie to co wprzód ustnie Garibaldemu oświadczył, że może organizować dalej swój korpus, zupełnie niezależnie od rządu i ministra wojny, pozostawić go pod swoją wyłączną władzą w Umbryi lub w Lombardyi. Słowem, król pisał do niego po przyjacielsku, po bratersku, zresztą jako król konstytucyjny, który musi spełnić nakreślony program. Pewną jest rzeczą, że co tutaj zrobiono i jeszcze zrobią, było już naprzód ułożone i postanowione w Turynie.

„Garibaldi uwiadomił admirała angielskiego, iż przybędzie do niego na pokład okrętu o 9ej rano (9go t. m.); lecz następnie posłał Missorego prosząc, aby czekał go już o 6tej godzinie. Jakoż w istocie o 6ej godzinie opuścił hotel i udał się na pokład parowca „Hannibal“ do admirała angielskiego, gdzie zabawił pół godziny. Następnie wsiadł na pokład parowca „Washington“ i odpłynął z zatoki neapolitańskiej. W tej samej chwili towarzysze broni czytali jego pożegnanie a raczej odezwę, naznaczającą im schadzkę i nową wyprawę na wiosnę.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 list. Wczasie wczorajszego przedstawienia, tłumy widzów napełniły teatr od parteru aż do do najwyższych pięter. Widzów tych zgromadził do teatru nie dramat Brachvogla „Narcyz Rameau“, wczoraj przedstawiany, który bynajmniej nie jest arcydziełem, lecz dość miernym utworem mimo niektórych pięknych scen i myśli; ale zwabiło ich wystąpienie w tym dramacie znakomitego artysty, p. Jana Królikowskiego. Gdy przy pierwszem przedstawieniu tej sztuki na naszej scenie przed parą laty, rozbieraliśmy ją obszernie, dzisiaj ocenimy ją krócej a natomiast więcej zastanowiemy się nad grą artysty.

„Narcyz Rameau“ nie jest tragedyą, bo nie ma w nim traicznej walki powinności z namiętnością, ani dramatem historycznym. Wprawdzie wolno jest poecie zmieniać dziejowe fakta i tworzyć nowe; lecz aby dramat był historycznym, osoby dziejowe winny zachować charakter jaki w istocie miały. Tymczasem osoby występujące w dramacie „Narcyz“, prócz imienia nie wiele mają w sobie historycznego. Całą zasługą poety pod tym względem jest usiłowanie, czasem pomyślne, odmalowania ducha onego wieku i powleczenia obrazu barwą ówczesną. Mówiliśmy już innym razem, jak sfałszowany jest między innemi charakter królowej Maryi Leszczyńskiej, której pamięć przechował naród francuski do dziś dnia pod mianem „dobrej Maryi“, a którą dramaturg czyni uczestniczką spisku na życie faworyty królewskiej, margrabiny de Pompadour. Zresztą inne osoby historyczne, jak Diderot, Grimm, Holbach, Dubarry, znakomity minister francuski ks. Choiseul, są pobocznemi figurami, zużytemi w nic nieznaczących ustępach, a główną osobą jest fantastyczna postać Narcyza. W Narcyzie skocentrował poeta całą burzącą potęgę szyderstwa zaglądającego w oczy ówczesnemu światowi, który rozpływał się w zgniliźnie i sam okropną śmierć sobie gotował; lecz zarazem w ową postać chciał autor tchnąć ducha z którego wśród owego zapowiadanego potopu, wśród burz rewolucyi francuskiej, miało się społeczeństwo odrodzić.

Jestto zatem dramat fantastyczny, napisany nie bez talentu, jaśniejący niekiedy poetycznem natchnieniem, odróżniający się tem od zwykłych dramatów intrygi, że przez całą plątaninę intryg prześwieca myśl wyższa, szlachetna. Zarzucić jednak musiemy utworowi brak działania, autorowi niezupełnie szczęśliwe naśladownictwa Szekspira. Z Narcyza usiłował dramaturg zrobić Hamleta, lecz utworzony przez niego pseudo-Hamlet, mimo szarpania się na wielkość, niema wielkości hamletowej. Monolog Narcyza w 4tym akcie, a raczej jego rozmowa z figurką porcelanową, jest nieudolnem naśladownictwem słynnego monologu Hamleta: Być albo niebyć.

Dramat ten jednak podniósł grą swą znakomity artysta, przedstawiający Narcyza, p. Jan Królikowski, a podniósł tém dzielniéj, że w téj jednéj osobie koncentruje się cały prawie dramat. W roli téj miał artysta obszerne pole rozwinąć wszystkie właściwości swojego talentu. Od pierwszéj chwili wejścia na scenę jako genialny urwisz, aż do ostatniego strasznego krzyku szaleństwa, ileż przemian duchowych przechodzi Narcyz! to pogardliwy szyderca, to znów idealny marzyciel, to głęboki mędrzec badający przeznaczenie świata, to czuły kochanek wspomnieniem żyjący, to straszny mściciel zdeptanéj ludzkości. Te wszystkie przemiany duchowe, ten cały szereg najróżnorodniejszych uczuć, namiętności i odmiennych momentów duszy Narcyza, odzwierciedlił się z dziwną prawdą i siłą w twarzy, głosie i ruchach artysty. Jakże pięknie zaraz z początku przedstawił p. J. Królikowski zewnętrznie spokojnego szydercę ze świata, w którego jednak wnętrzu wre burza duchowa. Małém arcydziełem w swoim rodzaju była tak naturalnie oddana opowieść przeszłego życia; wzruszającym ten wyraz wstydu z którym tę opowieść zaczyna i z którym ją kończy. W innych scenach wyraz twarzy, ton z jakim wymawia słowa szyderstwa i zwątpienia, przenika duszę dreszczem, a głos i spojrzenie tęsknego marzyciela budzi w sercu widza to samo nieokreślone, bolesne a zarazem miłe uczucie tęsknoty. Publiczność wytężoném okiem, z gorączkowém oczekiwaniem śledziła każdy wyraz twarzy, przysłuchiwała się każdéj zmianie głosu przez które artysta tak naturalnie odzwierciedlał przemiany duszy Narcyza. Tak działać, takie wywoływać wrażenia grą swoją może jedynie mistrz w sztuce. W grze takiéj znikają drobne niedostatki, jak plamy na słońcu.

Z innych artystów grających wczoraj, wymieniemy tylko panią Bendową (Pompadour) i pannę Safir (Quinault). Obie winny być zadowolnione, że przy znakomitym artyście niezupełnie zniknęły, lecz nawet chwilowo grą swą czyniły wrażenia. Szczególniéj p. Bendowa zdziwiła nawet publiczność wyborném oddaniem kilku ustępów w swojéj trudnéj roli; znać że rady goszczącego artysty, który zarazem jest w Warszawie nauczycielem szkoły dramatycznéj, wpłynęły na nią przy poprzednich próbach; znać również że ma wrodzony talent, który potrzebuje biegłego przewodnika aby się rozwinął.

— Dziennik angielski *Times* jest bezwątpienia największym zakładem tego rodzaju w Europie, a może i na całym świecie; jakkolwiek więcéj od niego biją egzemplarzy jednego numeru niektóre tygodniki angielskie i parę gazet amerykańskich. W. 1791 *Times* odbijany był w prasie ręcznéj, która w ciągu godziny drukowała 300 egzemplarzy po jednéj stronie; w r. 1814 wystawiono machinę, która dostarczała 1800 egzemplarzy; w r. 1827 Applegath z pomocą Cownera wynalazł prasę poprawną która odbijała 4 do 5000 egzemplarzy, a w r. 1828 tenże Applegath zbudował sławną swoją prasę wertykalną, która na godzinę wybijała 10,000 egzemplarzy. Ale to jeszcze nie dosyć. Sprawiono potem maszynę z cylindrami prostopadłemi, która naraz odbija 8 egzemplarzy i na godzinę dostarcza ich 12,500. Obie te olbrzymie machiny poruszane są machiną parową o sile 45 koni, i mogą być w każdéj chwili powstrzymane. Ażeby dostać się do drukarni *Timesa* na składacza, trzeba odbyć próbę, i dowieść w niéj, że się jest zdolnym złożyć na godzinę 40 rządków o 56 czcionkach, to jest razem 2240 czcionek. Od tysiąca płacą tam po 11 pensów. Składaczy zatrudnionych w drukarni jest 124; z tych 50 składa same tylko obwieszczenia. W osobnéj izbie 10 składaczy zatrudnionych jest rozrzucaniem pisma; 46 składaczy zajętych jest wyłącznie sprawozdaniami z posiedzeń parlamentu, których im 5 lub 6 stenografów dostarcza, którzy co kwandrans przybywają na przemian z parlamentu do drukarni dla porządkowania swoich rękopismów i oddania ich składaczom. W ten sposób mowy miane w parlamencie o godzinie 2éj w nocy ukazują się w *Times* rano o 7éj w całości wydrukowane. Obszerna i dobrze oświetlona sala redakcyjna ma na środku wielki stół a do koła pulpity, na których leżą materyały piśmienne. Obok téj sali jest sala jadalna dla redaktorów i archiwum, w którem zapisane są wszystkie artykuły jakie się pojawiały w *Times* od czasu jego założenia. Obok archiwum jest pokój korektorów, zaopatrzony w przeróżne słowniki, książki podręczne i rozmaite encyklopedye tudzież dzieła do objaśnienia służące. Dla 24 korektorów, dniem i nocą zmieniających się jest osobna jadalnia utrzymywana również kosztem zakładu. Oprócz tych wszystkich izb, jest na wyższem piętrze jeszcze mały pokój, gdzie drukują rejestra, kwity i koperty. Każdy z współpracowników mieszkających w Londynie nosi przy sobie pewną ilość kopert z adresem *Timesa*, i jest w stanie gdziekolwiek się znajdzie w teatrze, na wyścigach, przeglądach itd. odesłać swoje notatki przez umyślnego posłańca z największym pośpiechem do redakcyi. Obcy korespondenci używają kopert czerwonych już frankowanych, które natychmiast za nadejściem poczty odsyłane są do redakcyi. Tak jak są oddzielne sale do składania anonsów i sprawozdań parlamentowych, tak również w osobnych pokojach przyjmują doniesienia, uwiadomienia nadsyłane redakcyi i takowe przeglądają, a w osobnych znów przyjmują obwieszczenia. *Times* potrzebuje tygodniowo 2000 funtów czernidła drukarskiego; papier ważony jest w drukarni, wilgocony za pomocą maszyny, stęplowany na miejscu, gdy narząd rachunkowy przy prasie umieszczony wskazuje każdéj chwili liczbę odbitych już egzemplarzy. Zakład *Timesa* niezna przedpłaty, jak takowéj nieznają i inne dzienniki angielskie, lecz pozostawia komisantowi Smith na Strand, rozsyłanie tej gazety po Londynie i po całym świecie. Codziennie przesyłają mu 30,000 egzemplarzy, z których 16,000 już o godz. 6éj rano rozchodzi się na wszystkie strony.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 16 listop. wieczór. Dzienniki ogłosiły dzisiaj rozkaz dzienny króla Wiktora Emanuela, w którym oświadcza, iż armia Garibaldego, dobrze zasłużyła się ojczyznie. Komisya przybywająca z rezultatem głosowania w Umbryi, przyjechała tu dzisiaj.

Medyolan 17 listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera następującą wiadomość z Turynu z 16 b. m.: W Rzymie zbierają tajemnie głosy za zjednoczeniem, aby je następnie przedłożyć Wiktorowi Emanuelowi. Komisya wyznaczona dla zreorganizowania wojsk Garibaldego, składa się z jenerałów: Della Rocca prezes komisyi; członkami: Sirtori, Consenz, Medici, Della-Rovere, Ricotti, Eugia. Pogłoska jakoby Cialdini wtargnął do Terraciny, jest mylną i takowej zaprzeczono. Dekret królewski rozporządza, iż ochotnicy z wojsk Garibaldego, jeśli chcą dalej służyć, winni się zaciągać na dwa lata, oficerowie jeżli zechcą, mogą otrzymać uwolnienie z 6cio miesięcznym żołdem naprzód. Mówią iż gwardya narodowa neapolitańska czyli południowo-włoska ma być uruchomiona w liczbie 28,000. — Przybycie królowej hiszpańskiej Krystyny do Rzymu miało zrobić tam wrażenie; niektórzy głoszą, iż Papież odpłynie na okręcie portugalskim, jak tylko Franciszek II opuści Gaetę.

Gaetę rozpoczęto bombardować, gdyż król Franciszek IIgi ulegając namowom partyi ostatecznéj, postanowił przedłużać jeszcze bezużyteczną walkę i twierdzy poddać nie chciał; w obozie jednak piemonckim pod twierdzą mniemano, jak donoszą depesze, iż kilkodniowy ogień lepszą radę przyniesie. Wszystkie otaczające Gaetę stanowiska Piemontczycy zajęli i pracują nad trudnemi, z powodu miejscowości, oblężniczemi robotami.

Lecz huk strzałów dolatujący z pod Gaety nie zakłóca bynajmniéj w niczem reorganizacyjnéj pracy jaką król Wiktor Emanuel rozpoczął z pomocą Fariniego, Fantego i innych znakomitych ludzi. Garibaldi podszeptami podobno mazzinistów pobudzony, chciał zatrzymać władzę w Neapolu jako namiestnik królewski, lecz na przedstawienie króla, iż byłby to dalszy ciąg dyktatury, rząd wyjątkowy przeciwko któremu ludność tak wyraźnio się oświadczyła, że należy zaprowadzić rząd konstytucyjny jeden we wszystkich prowincyach i spełnić program nakreślony— odstąpił od swego żądania, a nie chcąc pozostać jako naczelnik swéj oddzielnéj armii, udał się do Caprery, czekając zaczem nadejdzie chwila działania. Donosi o tem korespondent z Neapolu do *Débatów*, w liście który powyżéj zamieszczamy, opisując zarazem drobne między wielkiemi ludźmi niesnaski. Stało się to dobrze tak dla Włoch jak i dla Garibaldego, który nie mając talentu organizatora, mógłby narazić siebie i sprawę jakiéj bronił i utrudnił by sobie następne działanie.

Chociaż w Rzymie głoszą ciągle o bliskiem wyjeździe Papieża, a mianowaniu legatów z władzą papieską, czego żąda partya ostateczna Merodego, jednak ludzie patrzący spokojniéj wątpią, aby to nastąpiło, a w każdym razie sądzą, że takie mianowanie legatów mogłoby sprowadzić smutne następstwa.

Na posiedzeniu izby deputowanych w Dreznie w dniu 17 b. m., odesłano do komisyi sejmowej wniosek Riedla tyczący się przywrócenia centralnej władzy niemieckiej. Już to i sejm stanowy hesko-kasselski poruszył w tej chwili kwestyę władzy centralnej niemieckiej.

Sprawa syryjska znów silniéj zaczyna zajmować; utrzymują, iż Turcya, Anglia i Austrya postanowiły nie pozwolić na dłuższe niż 6cio miesięczne zajęcie Syryi przez wojska francuskie, czego Francya ma żądać przedstawiając okropny los chrześcian gdyby jéj wojska ustąpiły z Libanu.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe przez Tryest sięgają do 10go t. m. Prócz sprawy syryjskiéj, układy o pożyczkę były wówczas na porządku dziennym w Stambule. Układy te skończyły się pomyślnie, jak późniejsza depesza doniosła: Turcya zaciągła pożyczkę po 52 za 100; jak na stan Turcyi, jest to dosyć pomyślnie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Turyn 19 listopada. *Opinione* donosi z Neapolu z dnia 12 b. m. Na ulicy Toledo powstało zaburzenie ludu, który domagał się przywołania Garibaldego. Przy bramie Kapuańskiej przyszło do utarczki między ludem i wojskiem piemonckiem. Z obu stron byli zabici i ranni. Wiele osób aresztowano.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 19 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	336	330
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	74	73
Srebro nowo. . . . . złr.	136	134½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 6	10 86
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 75	10 55
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 30	6 20
„ austryackie . . . . „	6 40	6 30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	86 75	85 50
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . „	68 —	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „	77 —	76 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	152	150
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100	99⅓

Wiedeń 18 listopada (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	115	50
Hamburg 100 marków	101	40
Londyn 10 Ł.	134	90
Paryż 100 franków	53	45
Dukat	6	42
5% Metaliki	66	15
„ „ na walutę austr.	62	15
4½% „	58	—
4% „	52	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	126	—
„ „ 1854	90	—
„ „ 1860	88	50
„ Kredytu ruchomego	106	—
Pożyczka narodowa.	77	—
Obligacye indemn. galic.	67	—
Akcye bankowe	754	
„ kolei północnéj	1935	—
„ kredytu ruchomego	171	60
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	272	50
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	149	50

Lwów 16 listopada		
Dukat holenderski	6 41	6 33
„ austryacki	6 44	6 38
Półimperyał rosyjski	11 10	10 90
Rubel rosyjski	2 14	2 10
Talar pruski	2 6	2 2
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	85 10	84 30
Oblig. indemn. bez kupon.	68 —	67 —
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 90	76 50

Warszawa 17 listopada		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 46½
Obligi skarbowe . . . . „	89 98	89 73
kupon	—	— 52⁵⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 62	14 60
kupon		— 24

Wrocław 16 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	74	—
Polskie bilety bankowe	89¼	—
„ listy zastawne	87¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¾
„ „ „ 3½%	91⅓	—
Obligi kolei krak.-sląsk.	—	72

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu

Przyjechali od 17 do 19 Listopada.

HOTEL POLLERA. Aleksander Łączyński obyw., Aleksander hr. Uruski radca tajny z Warszawy. Tłoczyński Temasz dyr. Sambora. Elsner Rudolf dyr. fabr. z Bujakowa. Jan Tomson kup. z Mołdawii. Henryk bar. Konopka właśc. dóbr z Galicyi. Kołodziejski Waleryan inżyn. z Pragi. Kazimierz baron Konopka. wł. z żoną z Biskupic. Szeligowski Franciszek plen. z Zatora. Skrzyński Henryk ksiądz z Ustronia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Chwalibóg wł. dóbr z Galicyi. Izabella Lambert ob. z córkami z Brukseli. Feliks Wojcikowski wł. dóbr z Nowego Sącza. Kazimierz Głembocki obyw. z Rosyi.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	326 89	+ 6'8	69	wschodni słaby	pochmurno		+ 2'5	+ 6' 8
	10	25 14	3 6	84	„ „	pogoda z chmurami			
18	6	23 33	4 4	73	„ średni	„ „			
	2	23 30	6'1	86	„ „		deszcz	+ 1'6	+ 6' 1
	10	24 25	1 6	82	„ „		„		
19	6	25 26	1 4	91	zachodni „		mgła		

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*